

EVAN

CURRIE



NA SREBRNYCH
SKRZYDŁACH

Trudne początki

nimfa bagienna



Nowy cykl dla wielbicieli walk na planetach i w otwartym kosmosie - i nie tylko. Konrad „Khorne S” Fit recenzuje powieść Evana Currie „Na srebrnych skrzydłach”.

Kosmos - ostateczna granica. Tysiące statków gwiazdnych pędzi niczym samochody po autostradach. Setki cywilizacji spotykają się w kosmicznych barach bądź na polach bitew z rasą ludzką. Moment! Stop! A skąd się wzięły te tysiące okrętów i obce cywilizacje? Gdzie powieść o początkach eksploracji kosmosu?

Na szczęście nie jest aż tak źle, na rynku bowiem zaczęły się ukazywać książki o początkach podboju wszechświata. Pojawił się wiodący prym autor, który stwierdził, że dość gotowców, i opisuje zaranie ery kosmicznej. Nazywa się Evan Currie. Znany jest w polski czytelnikom z cyklu *Odysej One*. Teraz powraca z nowym, osobnym światem.

Oczywiście znowu jest to space opera, ale nie taka, jak zwykle. „Na srebrnych skrzydłach”, bo tak brzmi tytuł początkowego tomu cyklu *Hayden War*, opowiada o pierwszym kontakcie raczkujących w kosmosie Ziemian z Obcymi.

Głównym miejscem akcji jest świat Haydena. Jak zwykle u tego autora nie zabraknie polityki i rodzącej się kosmicznej potęgi. Są także walki w przestrzeni i na ziemi, czyli to, co w takich książkach jest ich sercem i duszą. Jednak powieści tego autora czymś różnią się od typowej space opery. Opisując technikę stosowaną przez ludzkość, Evan Currie stara się zawsze o dwie rzeczy. Pierwsza - by miała ona podstawy technologiczne znane w czasach współczesnych. Logiczne, bo akcja dzieje się z naszego punktu widzenia w nieodległej przyszłości, więc supertechnika odpada. Drugą rzeczą jest fizyka, która nie idzie w zapomnienie. Działa, i czasem bohaterowie przez to obrywają.

Atutem są - poza wcześniej opisanymi rzeczami - dobrze opisani bohaterowie. Nie są supermenami, tylko ludźmi, których motywacje są kształtowane przez dziejące się wydarzenia. Dzięki temu oraz wartko prowadzonej akcji książkę czyta się płynnie i - cóż - wciąga.

„Na srebrnych skrzydłach” jest dopiero pierwszym tomem cyklu, który liczy już sześć pozycji. Jeśli następne będą trzymały poziom (a znając autora - będą), zapowiada się seria książek, która może dorównać najsłynniejszemu cyklowi, czyli *Honor Harrington*. A nawet go pokonać.

Jednak Currie nie jest Weberem. On nie uczy ludzi ani nie bawi się w tysiące zbędnych opisów techniki. On opowiada historię. Dla niego ważne są postacie i ich logika działania. Obcy są tajemniczy od samego początku i nawet pod koniec tomu nie wiemy o nich dużo. Dzięki temu to

nadal Obcy, a nie inna rasa. Nawet nie wiemy, czym się kierują, a to wielki plus dla autora. Dzięki tym zabiegom nie nudzi się nam szybko i z zapartym tchem wraz z sierżant Sorrilą Aidą odkrywamy kawałki układanki.

Książka, mimo małego formatu, dzięki dobrej jakości papierowi ma aż 335 stron zapisanych ciurkiem. Cena 30 zł to śmieszne pieniądze, zwłaszcza gdy porównamy je do standardowych 50, jakie zwykle trzeba wydać za dobrą książkę zagranicznego autora. Redakcja i korekta? Drageus mile zaskakuje i trzyma poziom.

Czy kupować? Naturalnie! Tak dobrej książki dawno nie czytałem. Fajna i nietypowa historia mimo początkowych oczywistości wciąga i powoduje, że będę niecierpliwie czekał na następne części. Jeśli ktoś jest znudzony walkami wielkich flot niszczących się z odległości tysięcy kilometrów, jeśli chciałby poczytać opisaną w przystępny sposób historię, jak powstają gwiazdne państwa, to ta książka jak najbardziej jest dla niego. Jeśli lubisz tylko walki w kosmosie i na planetach, to też nie będziesz zawiedziony. Polecam, bo to prawdziwa perła w zalewie tego, co ostatnio wydają.

Konrad „Khorne S” Fit

Tytuł: „Hayden War. Na srebrnych skrzydłach”

Autor: Evan Currie

Tłumacz: Justyn Łyżwa

Wydawca: Drageus 2016

Stron: 335

Cena: 29,90 zł